

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/88892,Swieto-ze-skaza.html>



Fot. Instytut Prymasowski

ARTYKUŁ

Święto ze skazą

OKRES HISTORYCZNY

(1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: BARTŁOMIEJ NOSZCZAK 13.01.2022

Obchody Milenium Chrztu Polski były dziełem życia prymasa Stefana Wyszyńskiego. Cieniem na tym wydarzeniu kładła się opresyjna polityka wyznaniowa ekipy Władysława Gomułki.

Po zbrodniczej rozprawie z jawną opozycją polityczną i zbrojnym podziemiu niepodległościowym w drugiej połowie lat czterdziestych XX w., komunistyczny aparat władzy w Polsce nasilił działania, które zmierzały do ubezwłasnowolnienia hierarchicznego Kościoła katolickiego. Celem strategicznym było wykorzystanie jego potencjału do budowy „ludowej” ojczyzny. Proces ten miało przyspieszyć internowanie kard. Wyszyńskiego we wrześniu 1953 r.

Ludzie Kościoła znaleźli się wtedy w potrzasku. Chłodna kalkulacja dyktowała biskupom pójście na kompromis w relacjach z rządzącymi; stawką było zachowanie ostatnich swobód Kościoła. Przez pewien czas komuniści mogli narzucać Episkopatowi swoje warunki. Stał za nimi nie tylko argument siły w postaci rozbudowanego aparatu terroru. Najgroźniejszym narzędziem w rękach reżimu Bolesława Bieruta, wówczas osoby numer jeden w hierarchii władz PRL, był dekret z lutego 1953 r. o obsadzaniu stanowisk kościelnych. Prawo to, w połączeniu z działalnością utworzonej pod auspicjami państwa Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, miało w dłuższej perspektywie doprowadzić do zdominowania polskiego Kościoła przez formację duchowieństwa lojalnego wobec komunistów.

Proces ów zahamowała względna liberalizacja życia społeczno-politycznego, czyli tzw. odwilż, którą w sferze religijno-społecznej znamionowała od końca 1954 r. oddolna antysystemowa aktywność laikatu i niższego duchowieństwa, w tym zwłaszcza zakonnego. Raporty tzw. pionu wyznaniowego aparatu bezpieczeństwa (w latach 1954–1956 był to Departament VI Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego) przynosiły informacje o kolejnych przejawach „klerykalnej ofensywy”: nasileniu pracy duszpasterskiej w parafiach; petycjach w sprawie uwolnienia prymasa i przywrócenia nauczania religii w szkołach; budowie nowych kaplic, kapliczek, krzyży przydrożnych itd.



Arcybiskupi Antoni Baraniak,

Karol Wojtyła i Bolesław Kominek
prowadzą **Obraz Nawiedzenia w**
czasie tradycyjnej procesji św.
Stanisława, Kraków, 8 maja 1966
r. Fot. Instytut Prymasowski

W tej atmosferze w maju 1956 r. w Komańczy – ostatnim miejscu swojej izolacji – kard. Wyszyński, odpowiadając na inicjatywę paulinów z Jasnej Góry związaną ze zbliżającym się trzechsetleciem Ślubów Lwowskich króla Jana Kazimierza, opracował wizjonerski program przygotowań Kościoła w Polsce do przypadającego w 1966 r. jubileuszu Tysiąclecia Chrztu. Wspominanie przeszłości nie było w nim jednak najważniejsze, gdyż prymasowskie Milenium zostało ukierunkowane „na człowieka” i ku przyszłości.

„Trzeba ciągle pamiętać, że życie Narodu jest w nas i przed nami”

– pisał w 1958 r. prymas.

Program milenijny przebiegał w trzech etapach: od złożenia nowych Jasnogórskich Ślubów Narodu (26 sierpnia 1956 r.), przez Wielką Nowennę Narodu przed Tysiącleciem Chrztu Polski (1957–1966), po jubileuszowy Rok *Te Deum* Narodu (1966). Jego osią były Śluby Jasnogórskie, które zmierzały do odbudowy religijno-moralnej wiernych przed okrągłą rocznicą chrztu Polski. Internowany kardynał uważał, że Polacy mogą godnie przeżywać to wyjątkowe święto tylko oczyszczeni duchowo.

Cud pod Jasną Górą

Gdy w sierpniu 1956 r. przeszło milionowa rzesza wiernych składała przyrzeczenia ułożone przez prymasa, stało się jasne, że dokonuje się przełom. Śluby Narodu wypowiadały walkę anomaliiom, które zaszły w obyczajowości wiernych przede wszystkim, choć nie wyłącznie, podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu. Wyszyńskiemu chodziło o obronę życia, wierności małżeńskiej,

godności kobiety, świętości rodziny, katolickiego wychowania dzieci; o walkę z nienawiścią, przemocą, wyzyskiem, nędzą, wadami społecznymi – lenistwem, lekkomyślnością, marnotrawstwem, pijaństwem, rozwiązłością. Właściwie tylko jedno przyrzeczenie miało charakter ściśle religijny i dotyczyło rozszerzenia kultu maryjnego. Zakres działalności Kościoła został w ślubowaniach przesunięty ze sfery instytucjonalnej (zakład pracy, szpital, szkoła) do środowiskowej (kobiety, mężczyźni, dzieci, rodzina, dom), co oznaczało punkt wyjścia do ożywienia i dalszego rozwijania działalności ewangelizacyjnej.

Najgroźniejszym narzędziem w rękach reżimu był dekret z lutego 1953 r. o obsadzaniu stanowisk kościelnych. W połączeniu z działalnością utworzonej pod auspicjami państwa Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, miał on w dłuższej perspektywie doprowadzić do zdominowania Kościoła przez formację duchowieństwa lojalnego wobec komunistów.

Uroczystości jasnogórskie nie miały precedensu w części Europy podporządkowanej twardogłowym rządzącym w Moskwie. Był to triumf Kościoła o tyle niezwykły, że dokonał się w państwie komunistycznym, dla którego walka z „opium ludu”, czyli – według określenia ukutego przez Karola Marksa – religią, była jednym z fundamentów polityki. Nie bez racji prymas Wyszyński, opisując wydarzenia z Sierpnia '56, mówił o „cudzie pod Jasną Górą”.

Komuniści, w obawie przed wybuchem protestów społecznych, nie czynili większych przeszkód pątnikom zmierzającym pod mury bazyliki jasnogórskiej. Nie spodziewali się, że ich „głosowanie nogami” będzie tak spektakularne. Dopiero w następnych latach wizja setek tysięcy wiernych zdążających oddać hołd Czarnej Madonnie stanie się dla władz PRL alarmistycznym memento.

Śluby jasnogórskie, choć były przede wszystkim manifestacją religijności, nosiły również znamiona kontestacji antysystemowej. Przygotowanie tej wielkiej uroczystości stało się wyzwaniem rzuconym decydom komunistycznym, dla których jakkolwiek niekontrolowana przez nich działalność była z definicji antypaństwowa. Symboliczny pusty fotel prymasa z położonym na nim bukietem białych

i czerwonych róż, pojawiające się w trakcie liturgii sformułowania o Polsce jako „przedmurzu chrześcijaństwa”, a wreszcie sam program Ślubów Narodowych podważający monopol państwa na sprawowanie rządu dusz – szły wyraźnie na przekór zuniformizowanej i, jak się wydawało, „zabetonowanej” rzeczywistości społeczno-politycznej.



Zatrzymany przez władze Obraz Nawiedzenia został wystawiony w oknie zakrystii katedry św. Jana w Warszawie, czerwiec 1966 r. Fot. Instytut Prymasowski

Igrzyska przeciwko Milenium

Dzięki przemianom polskiego Października kard. Wyszyński odzyskał wolność jesienią 1956 r. Dostrzegając koniunkturę polityczną związaną z osłabieniem systemu, zaczął odbudowywać strukturę Kościoła, naruszone w okresie stalinizmu. Jego autorski projekt w postaci programu obchodów Milenium Chrztu Polski doskonale nadawał się do tego celu. Nie tylko mobilizował duchowieństwo i wiernych świeckich do udziału w ogólnonarodowej akcji animowanej przez Episkopat Polski, lecz także wyzwalał wierzących spod wpływów czerwonego hegemonu.

W maju 1957 r. Śluby Jasnogórskie zostały powtórzone w całym kraju; w uroczystościach w Częstochowie prymas uczestniczył osobiście. Od tej pory ochrzzczeni Polacy brali udział

w dziewięcioletnim programie przygotowań do jubileuszu milenijnego, czyli Wielkiej Nowennie. Każdy jej rok został poświęcony realizacji innego hasła Ślubów Jasnogórskich.

Milenium świadczyło o sile Kościoła w Polsce. W żadnym innym państwie poddanym supremacji Kremla narzucanie tonu życiu społeczno-politycznemu przez instytucję niezależną od aparatu władzy było nie do pomyślenia. Oczywiście, nowy lider partyjny Władysław Gomułka i jego ludzie nie chcieli dopuścić do zdobycia przez Episkopat rządu dusz. Na początku znaleźli się w martwym punkcie; nie tyle nie wiedzieli, jak celebrować „wrogą” i obcą w kalendarzu ich świąt rocznicę chrztu, ile raczej nie mieli pomysłu, jak należało ją obejść, by nie stracić na tym politycznie i wizerunkowo.

W końcu przeciwko Milenium, definiowanemu jako „ofensywa wojującego klerykalizmu”, komuniści stworzyli projekt antymilenium, czyli konkurencyjnych obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, które miały przyćmić uroczystości kościelne i doprowadzić do „odzyskania terenu” w walce o władzę nad narodem. Działanie to było nie tylko wtórne, lecz także spóźnione. I do pewnego stopnia ograniczone w środkach. Przede wszystkim dlatego, że komuniści musieli odrzucić metodę kija, która sprawdziła się w polityce wyznaniowej w pierwszej powojennej dekadzie. Jej zastosowanie po 1956 r. groziło rządzącym silnymi turbulencjami politycznymi. Ryzyko „drugiego Poznania”, czyli powtórzenia niepodległościowego zrywu, do którego doszło w czerwcu 1956 r. w stolicy Wielkopolski, wydawało się zbyt duże. Szanse na osłabienie rezonansu społecznego, jaki wywołało Milenium, były więc dość nikłe. Mimo to próbowano to zrobić.

Od końca 1954 r. tzw. pion wyznaniowy aparatu bezpieczeństwa raportował o kolejnych przejawach „klerykalnej ofensywy”: nasileniu pracy duszpasterskiej w parafiach; petycjach w sprawie uwolnienia prymasa i przywrócenia nauczania religii w szkołach; budowie nowych kaplic, kapliczek, krzyży przydrożnych itd.

Inicjując wtórne wobec Milenium i konkurencyjne wobec niego obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, ludzie władzy zdawali sobie sprawę z tego, że rok 1966 był związany przede wszystkim z jubileuszem kościelnym. Państwo polskie powstało przecież wcześniej. Początkowo postulowano

więc przyjęcie innej daty zamykającej świecką celebrę. Wskazywano na 963 r., kiedy to w kronice Widukinda pojawiła się pierwsza wzmianka o księciu Polan Mieszku I. Ale zupełnie słusznie uznano, że data ta będzie niezrozumiała dla ogółu Polaków, a tym samym zostanie osłabiona siła jej „konkurowania” z rokiem 1966. Ostatecznie wybrano wariant konfrontacyjny, przyjmując ustawę w sprawie obchodów Tysiąclecia w latach 1960–1966.

W ramach świeckiej celebry ekipa Gomułki, właściwie nie licząc się z kosztami, zapewniła Polakom „chleb i igrzyska”. Inna sprawa, że wiele inicjatyw związanych z Tysiącleciem wychodziło naprzeciw rzeczywistym problemom, związanym np. z brakiem budynków szkolnych i niedostatkami infrastruktury. W programie jubileuszu państwa znalazły się akcje ogólnopolskie o charakterze centralnym, jak i lokalne. Te pierwsze bazowały na obchodach rocznic ważnych wydarzeń historycznych oraz masowych akcjach tzw. czynów społecznych, których „dobrowolność” była często dyskusyjna. Świeckie rocznice dobrano według klucza propagandowego. Ich lejtmotywami były m.in. antyniemieckość, podkreślanie wartości sojuszu PRL ze Związkiem Sowieckim oraz ugruntowywanie tezy, że Polska Ludowa stanowi ukoronowanie dziejów Ojczyzny. W obchodach państwowych przeszłość była sankcją dla teraźniejszości.

W ramach „czynów społecznych” przeprowadzono ogólnopolskie akcje budowy Szkół Tysiąclecia oraz zadrzewiania kraju. Mapę Tysiąclecia w terenie znaczyły przez siedem lat tysiące mniejszych działań, związanych głównie z upamiętnianiem przeszłości Polski i akcjami społeczno-gospodarczymi. Zwieńczeniem jubileuszu państwowego była wielka defilada wojskowa zorganizowana w Warszawie 22 lipca 1966 r.

Państwowa celebra tonęła w propagandowej tromtadracji. Adresowana do masowego odbiorcy, często zamieniała się w dość groteskowy spektakl, który stawał się jednak odskocznią od nijakiej codzienności gomułkowskiej. Dotyczyło to zwłaszcza tzw. Polski powiatowej.

Paradoksem było, że państwo Gomułki może nigdy nie wydałoby setek milionów złotych na masowe, prospołeczne akcje związane z Tysiącleciem, gdyby nie jego konflikt z Kościołem o jubileusz chrztu. Za kulisami na pozór pożytecznych działań kryła się w istocie dość bezpardonowa polityka wyznaniowa, animowana przez centrum władzy i prowadzona głównie przez powołane do tego wyspecjalizowane podmioty administracji – na czele ze Służbą Bezpieczeństwa i Urzędem do Spraw Wyznań.



**Biskupi wnoszą Cudowny Obraz
Matki Bożej Częstochowskiej na
Wały Jasnogórskie, 26 sierpnia
1956 r. Fot. Instytut Prymasowski**

Orędzie pretekstem do konfrontacji

Przygotowania do wielkiego jubileuszu chrztu napotykały także przeszkody wewnętrzne. Na przykład niektórzy hierarchowie sceptycznie odnosili się do pewnych nowatorskich inicjatyw. Dotyczyło to tak sztandarowego projektu milenijnego, jak peregrynacja po Polsce kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Milenium wymagało osobistego zaangażowania duchowieństwa i laikatu, z czym – niezależnie od opresji Polski gomułkowskiej – bywało różnie. Niektóre środowiska katolików, np. „Więzi”, krytycznie oceniały nie tylko działania państwa, lecz także decyzje prymasa związane z pogłębianiem kultu maryjnego czy silnym utożsamianiem polskośći z katolicyzmem. Krytykowano forsowanie naskórkowego teologicznie katolicyzmu ludowego. Pytanie, w jakim stopniu tego rodzaju odczucia były podzielane przez inne kręgi społeczne, nadal pozostaje otwarte.

Do listopada 1965 r. ograniczenia związane z kościelnym jubileuszem nakładane przez aparat władzy nie były skuteczne i nie miały charakteru totalistycznego. Polska była do tego czasu polem cichej wojny o Milenium. Potężnym katalizatorem „milenijnej wojny na wyniszczenie” stało się dopiero orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich ze słynną (i kontrowersyjną) frazą „udzielamy wybaczenia i prosimy o nie”. Gdyby nie gest polskich hierarchów, konflikt państwa z Kościołem o Milenium w 1966 r. byłby łagodniejszy.

z osłabieniem systemu, kard. Wyszyński zaczął odbudowywać struktury Kościoła, naruszone w okresie stalinizmu. Jego autorski projekt obchodów Milenium Chrztu Polski doskonale nadawał się do tego celu.

Orędzie biskupów z listopada 1965 r. wywołało ciąg dość dramatycznych wydarzeń, których widownią stała się Polska, szczególnie w pierwszej połowie Roku *Te Deum*. List hierarchów „do ich niemieckich braci” podziałał drażniąco na Gomułkę. Przesłanie dokumentu wyrastało z ewangelicznego ducha pojednania i atmosfery Soboru Watykańskiego II (1962–1965), ale poruszało zarazem czuły nerw relacji polsko-zachodnioniemieckich. Sprawa listu biskupów była tym poważniejsza, że na punkcie Niemiec Gomułka był szczególnie wyczulony. Orędzie podważało wymowę antyniemieckiej propagandy, jaką komuniści karmili Polaków po wojnie. Inna rzecz, że nie zostało w pełni zrozumiane i zaakceptowane przez współczesnych, w tym także ludzi Kościoła. Stopniowo się to zmieniło, w czym pomogły sukcesy obchodów milenijnych w pierwszej połowie 1966 r. oraz – paradoksalnie – trudna do zniesienia nagonka na Kościół organizowana przez partyjnych towarzyszy (Polacy są narodem dość przekornym). Ostatecznie laikat „opowiedział się po stronie swoich pasterzy”, jak to ujął prymas Wyszyński.

Wystosowanie listu ułatwiło jednak Gomułce i jego ekipie realizację antykościelnej kontrakcji w przededniu roku jubileuszu polskiego chrześcijaństwa, ponieważ do jesieni 1965 r. ludzie władzy nie mieli pomysłu, jak się skutecznie przeciwstawić Episkopatowi.

Mimo perturbacji wywołanych orędziem Kościół w Polsce zainaugurował obchody roku jubileuszowego. Niestety, co najmniej do połowy 1966 r. wielkie święto katolickiej Polski było zakłócanie przez jawne i zakulisowe działania państwa. Inna sprawa, że PRL żyła w połowie lat sześćdziesiątych także problemami w postaci pogłębiającego się kryzysu gospodarczego i rywalizacji chińsko-sowieckiej, grożącej perturbacjami całej wspólnoty komunistycznej.



**Pusty fotel dla papieża Pawła VI,
którego władze komunistyczne
nie wpuściły do PRL na obchody
milenijne, Jasna Góra, 3 maja
1966 r. Fot. Instytut Prymasowski**

Zwycięstwo u progu nowego tysiąclecia

Kościelny Rok *Te Deum* otworzyły w Wielką Sobotę 9 kwietnia 1966 r. uroczystości w Gnieźnie związane z liturgiczną rocznicą Milenium Chrztu; historyczna przypadała pięć dni później. Do 17 kwietnia w całym kraju trwały obchody Tygodnia Tysiąclecia. Szlak milenijnego święta poprowadził później przez ośrodki najważniejsze dla polskiego chrześcijaństwa.

Ale rok 1966 – oraz kilka miesięcy roku następnego, na kiedy przełożono uroczystości kościelne w Sosnowcu, Łodzi, Tumie, Kamieniu Pomorskim i Kołobrzegu – przebiegał też pod znakiem rozpętanej przez Gomułkę wojny polsko-polskiej, zogniskowanej wokół wyrysowanego grubą kreską podziału na „wiernych państwu” i „wiernych Kościołowi”. Już w styczniu 1966 r. komuniści uniemożliwili kard. Wyszyńskiemu wyjazd do Rzymu na otwarcie obchodów roku milenijnego. Kolejne uroczystości kościelne w kraju, szczególnie te najważniejsze z kwietnia i maja, miały swoje państwowe przeciwwagi. Tak było w Gnieźnie, Poznaniu, Katowicach i Krakowie.

Rok 1966 przebiegał też pod znakiem
rozpętanej przez Gomułkę wojny polsko-
polskiej, zogniskowanej wokół wyrysowanego

grubą kreską podziału na „wiernych państwu” i „wiernych Kościołowi”. Już w styczniu 1966 r. komuniści uniemożliwili kard. Wyszyńskiemu wyjazd do Rzymu na otwarcie obchodów roku milenijnego.

Komuniści uruchomili wszystkie siły i środki w celu maksymalnego ograniczenia udziału wiernych w obchodach religijnych – zatrzymywano ich w pracy, szkołach i na uczelniach; nie udzielano im urlopów; zamykano połączenia autobusowe i kolejowe; organizowano konkurencyjne – często bardzo atrakcyjne – imprezy kulturalne, sportowe, turystyczno-krajoznawcze itd. Polskę przecięły również Sztafety Tysiąclecia, które były nieco karykaturalną odpowiedzią na peregrynację Obrazu Nawiedzenia, czyli kopii ikony jasnogórskiej. Zmotoryzowane kolumny przemierzały głównie wojenne szlaki ludowego Wojska Polskiego, mobilizując Polaków do solidarności z komunistycznym państwem. Za „wrogie wystąpienia” szykanowano duchowieństwo i laików. Niektórzy partyjni dygnitarze byli zdesperowani; dość powiedzieć, że w głowie jednego z nich zrodził się pomysł (ostatecznie niezrealizowany) sprowadzenia do Polski brytyjskiego zespołu „The Beatles”.

Do dziś nie jest znana dokładna skala i geografia antymilenijnych represji, które miały charakter ogólnokrajowy i rozproszony. Największe nasilenie tych działań przypadło na okres przed centralnymi uroczystościami kościelnymi 3 maja 1966 r. na Jasnej Górze i skutecznie wpłynęło na ograniczenie liczby uczestniczących w nich wiernych.

Władze utrudniały także peregrynację kopii jasnogórskiej ikony. Na tym tle dochodziło wręcz do rozruchów. We wrześniu 1966 r. kazano ją nawet „aresztować” i pod przymusem umieszczono w bazylice na Jasnej Górze. Odtąd Polskę przemierzały puste ramy obrazu, co było wymownym świadectwem nie tylko opresyjności systemu, lecz także umysłowej aberracji towarzyszy „ścigających Matkę Bożą”.



**Obchody Milenium Chrztu Polski
w Warszawie; prymas Stefan
Wyszyński i abp Antoni Baraniak
przed katedrą św. Jana, 24
czerwca 1966 r. Fot. z zasobu IPN**

W ramach antymilenium aparat policyjny nie unikał „kryterium ulicznego”. W 1966 r. doszło o poważnych incydentów w Krakowie (8 maja), Gdańsku (29 maja), Warszawie (26 czerwca), a w 1967 r. także w Sosnowcu (20–21 maja). Inną odstoną walki z Kościołem było niedopuszczenie do przyjazdu do Polski papieża Pawła VI, który pragnął odwiedzić Jasną Górę w maju, a gdy okazało się to niemożliwe – w grudniu 1966 r.

Mimo represji wierni masowo uczestniczyli w uroczystościach kościelnych, przy okazji „głosując nogami” przeciwko komunistom; odmawiali potępienia biskupów za orędzie i manifestacyjnie wyrażali sprzeciw wobec polityki Gomułki. Ten stan konfrontacji z systemem utrzymywał się właściwie nieustannie, choć oczywiście z różną intensywnością, przez wszystkie rozedrgane miesiące milenijne.

Ostatniego dnia grudnia 1966 r. uroczysta Msza św. w archikatedrze warszawskiej zakończyła rok wielkiego jubileuszu. Z czasem Kościół i państwo dokonały bilansu zysków i strat, widząc w sobie zwycięzcę zmagania okołomilenijnych. Kościół osiągnął swoje cele taktyczne i wygrał na punkty rozpętaną przez ekipę Gomułki wojnę o rocznicę chrztu. Po ponad dwudziestu latach ateizacji i laicyzacji sterowanych przez komunistów oraz mimo wielu przeszkód udało się mu całkiem skutecznie zrealizować większość z zaplanowanych wydarzeń rocznicowych – pokazał swoją siłę i udaremnił zakusy władz na pokonanie go w otwartej konfrontacji. Państwo poniosło na tym polu prestiżową klęskę. Obchody milenijne chyba najmocniej w całej powojennej historii społy wiernych z Episkopatem i wyzwoliły w nich swoisty entuzjazm wiary. W latach milenijnych wzmocnił się kult

maryjny, pogłębiony przez „Akt oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi za wolność Kościoła Chrystusowego”, złożony w maju 1966 r. na Jasnej Górze. Było to nie tylko ukoronowanie Milenium, lecz także początek drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce.

Ludzie władzy wyciągnęli wnioski z Milenium i w następnych latach unikali otwartej konfrontacji z Kościołem. Datująca się od lat siedemdziesiątych względna normalizacja w polityce wyznaniowej była jednak tylko pozorna. Pryncypia ideologiczne pozostały takie same, przy czym komuniści zaczęli stosować bardziej wyrafinowane metody ograniczania wpływów Kościoła. Mimo to już nigdy nie byli w stanie zagrozić jego pozycji, w czym niebagatelną rolę odegrało dzieło życia Prymasa Tysiąclecia.

Tekst pochodzi z numeru 4/2021 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ